

MIROSŁAWA OŁDAKOWSKA-KUFLOWA ur. 1955; Katowice

Tytuł fragmentu relacji	Wizyta w 1981 r. – emocjonalna atmosfera spotkania w Auli Kardynała Stefana Wyszyńskiego
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, projekt "Miłosz w Lublinie, Miłosz, Czesław, KUL

Wizyta w 1981 r. – emocjonalna atmosfera spotkania w Auli Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Podczas pierwszej wizyty – wtedy, kiedy KUL przyznał zaszczytne wyróżnienie doktorat honoris causa Miłoszowi, byłam doktorantką zaczynającą zbieranie materiałów do swojej rozprawy. Nie było tak łatwo dostać się na uroczystość samego doktoratu, ale jako osoba z polonistyki miałam miejsce w Auli Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Pamiętam niewiele z przebiegu części oficjalnej – sporo lat już minęło. Laudacje i przemówienia są jednak drukowane, są także w archiwach, więc nie trzeba ich relacjonować. Pamiętam natomiast ogromny entuzjazm – przepełnienie auli, tłumy młodzieży stojącej na „jaskółkach”. Młodzież z kursu magisterskiego nie mogła się dostać tam, gdzie były miejsca zarezerwowane dla oficjalnych przedstawicieli uniwersytetu i dla gości. Poloniści – doktoranci i pracownicy – mieli przywilej miejsc w auli, natomiast młodzież tłoczyła się na „jaskółkach”.

Po części oficjalnej była niezwykle emocjonalna część nieoficjalna, kiedy Miłosz wszedł w bezpośredni kontakt z uczestnikami spotkania. Odpowiadał na pytania. Z „jaskółek” młodzież rzucała mu bukiety kwiatów, które spadały z góry, a ci, którzy byli odpowiedzialni za porządek, podnosili je i podawali poecie. Miłosz rozsyłał całusy, a gdy się zdołała któraś z dziewcząt przedrzeć i dostać na tę scenę, obejmował ją i wzajemnie był przytulany. Okazał się czuły, a znalazł się, można powiedzieć, w atmosferze emocjonalnego wrzenia – on, wyważony zazwyczaj, raczej zamknięty człowiek. Mówiło się o nim „niedźwiedź żmudzi”, bo bywał „opancerzony”, zdystansowany. Wtedy rzeczywiście pod wpływem atmosfery, która panowała w auli, zupełnie się rozbroił. Okazywał swoje emocje, dał się ponieść ogólnej radości, na entuzjazm zebranych odpowiadał bardzo życzliwie. Była atmosfera wielkiego święta, ogólnej radości, która prawie rozsadzała mury auli, wszyscy odczuwaliśmy, że dzieje się coś niecodziennego, niezwykłego. Złożył się na to zresztą cały szereg przyczyn: nasza izolacja od świata w okresie komunistycznym, także oddzielenie od wolnej literatury i kultury powstającej na emigracji, a potem nagroda Nobla dla Miłosza, kogoś wykreślonego ze świadomości społecznej decyzją władz, których nie uznawaliśmy za swoje; w końcu właśnie doktorat honoris causa dla Miłosza w KUL-u. Właśnie nagroda Nobla otworzyła drogę do doktoratu, bo wcześniej, jakkolwiek myślano o tym w

naszej uczelni, wtedy jeszcze w sekcji filologii polskiej, nie było możliwości zrealizowania podobnych planów. Dopóki Miłosz nie otrzymał „glejtu” na przyjazd do Polski, doktorat honoris causa pozostawał w płaszczyźnie nierealnych życzeń. Dopiero gdy cały świat się dowiedział, że mamy do czynienia z wielkim poetą, słabnąca coraz bardziej władza komunistyczna musiała się ugiąć i wpuścić emigranta, którego się całkowicie wcześniej wyparła. Przecież zabronione było drukowanie czegokolwiek o Miłoszu – istniał zapis cenzorski nie tylko na jego dzieła, ale nawet na jego nazwisko. Nie wolno było przypominać również jego wcześniejszych, powstałych przed okresem emigracyjnym utworów.

Ważna była też cała seria wydarzeń: wybór Karola Wojtyły na papieża, powstanie Solidarności, Nobel Miłosza. Właśnie w kontekście tego cyklu wielkich wydarzeń przeżyaliśmy doktorat honoris causa w KUL-u, co właśnie tłumaczyło stan euforii i wrzenia. Tytuł nadany przez naszą uczelnię stanowił dla nas dopełnienie logiki zachodzących wydarzeń. Widzenie Miłoszowej wizyty w Lublinie w szerszym kontekście nie umniejszało w naszym pojęciu jej znaczenia. Zestawienie wydarzeń światowej rangi: wyboru Ojca świętego, pierwszej wizyty Jana Pawła II w Polsce, Nobla Miłosza, powstania Solidarności, pokazuje właśnie, w jak wysokiej skali odbieraliśmy sam pobyt poety w Polsce i w naszym uniwersytecie. Mieliśmy świadomość, że uczestniczymy w wielkich wydarzeniach. Również młodzież miała świadomość niezwykłości wydarzeń, momentu historycznego, burzącego dotychczasowy porządek. Myślę, że dziś żaden doktorat honoris causa nawet nadawany osobistościom największej, światowej sławy, nie wprowadziłby społeczności akademickiej, w tym młodzieży studenckiej, w podobny stan emocji.

Data i miejsce nagrania	2011-04-14, Lublin
Rozmawiał/a	Hanna Kryńska
Transkrypcja	Hanna Kryńska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"